

Życie codzienne w państwie policyjnym

7 sierpnia 2007

ABW powołana do ochrony bezpieczeństwa Polski po kilkuletnim tropieniu wykryła, że lekarz rzekomo dostał flaszkę za 50 zł.

Teresa Barnowska była dyrektorką Departamentu Kontroli Celnej Ministerstwa Finansów. Barnowska, kiedyś najważniejszy celnik w Polsce, dziś jest bezrobotna i z utęsknieniem czeka na akt oskarżenia, proces oraz wyrok. Razem z nią czekają jej mąż i córka, rejestratorka z niewielkiej podhalańskiej poradni zdrowia oraz lekarka.

RODZINA W KAJDANKACH

Barnowska przez wiele lat była szefową służb celnych dawnego województwa nowosądeckiego. Podlegał jej Urząd Celny w Nowym Targu, przejścia graniczne w Chochołowie, na Łysej Polanie itd. Gdy zlikwidowano Główny Urząd Ceł, powierzono jej organizowanie nowych struktur w Warszawie. Jako zatwardziała góralka nie chciała wyjechać do stolicy, ale namówił ją do tego mąż.

Gdy pracowała w Warszawie, zaczęła się nią interesować Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dziwnie to wyglądało.

Funkcjonariusze ABW dzwonili do jej kolegów i podwładnych z Podhala. Umawiali się z nimi w kawiarniach, na stacjach benzynowych. Pytali o jej obyczaje, słabostki. Szukali haków.

W kwietniu 2006 r. Barnowska po wywiązaniu się z obowiązków w stolicy znowu pracowała w Nowym Targu. Kolejny dzień urzędowania zaczęła od kawy pitej wraz z wicedyrektorami. W tym czasie do miasteczka wjeżdżała kolumna 11 samochodów ABW. Kilkudziesięciu funkcjonariuszy wpadło do siedziby urzędu celnego. Barnowska została zatrzymana. Doradzono jej, by

zaopatrzyła się w ręcznik, mydło, szczoteczkę, pastę do zębów oraz butelkę wody mineralnej. Wysłała po to wszystko sekretarkę.

– Za co jestem zatrzymana? – pytała.

– Dowie się pani w Krakowie – brzmiała odpowiedź.

– Czy mogę zadzwonić? – poprosiła.

– A do kogo?

– Do męża.

– Nie może pani. On też jest zatrzymany.

– W takim razie do córki.

– Jeśli do starszej, to nie. Ją również zatrzymaliśmy.

– Do młodszej.

– Zgoda. Na nią, niestety, nic nie mamy.

SZAJKA GROSZOWYCH WYŁUDZACZEK

Barnowska została skuta i wyprowadzona do samochodu. Gdy auto jechało zakopianką w kierunku Krakowa, zatrzymał je patrol policji. Policjanci myśleli, że mają do czynienia z groźnymi opryszkami, gdyż zauważyli obezwładnioną szefową urzędu celnego w pojeździe bez tablic rejestracyjnych. Ale kierowca pokazał im legitymację i bez dalszych przygód zajechali najpierw do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie (tam celniczkę rozkuto, a potem przebadano), następnie do Prokuratury Okręgowej w Krakowie. Tam usłyszała zarzuty:

1. Miała podżegać lekarkę z nowotarskiej poradni zdrowia do wystawienia pięciodniowego zwolnienia lekarskiego dla córki. Czyniła to wspólnie i w porozumieniu z rejestratorką z poradni. Obie kobiety działały w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Korzyścią majątkową (do podziału na trzy – matkę,

córkę i rejestratorkę) było nienależne świadczenie chorobowe w kwocie 279 zł i 3 gr.

2. Miała podżegać wspomnianą wyżej lekarkę do wystawienia trzydniowego zwolnienia lekarskiego dla córki. Ponownie czyniła to wspólnie i w porozumieniu z rejestratorką z poradni. Ponieważ od pierwszego zwolnienia minął ponad rok i córka zarabiała więcej, toteż i korzyść majątkowa do podziału na trzy była wyższa. Nienależne świadczenie chorobowe wyniosło 330 zł i 51 gr.

3. W zamian za wypisanie przez lekarkę pierwszego zwolnienia Barnowska miała jej wręczyć butelkę brandy o wartości nie mniejszej niż 50 zł.

Po usłyszeniu tych zarzutów Barnowska powędrowała na tzw. dołek, czyli do policyjnej izby zatrzymań w Krakowie. Tam przesiedziała 48 godzin, po czym pozwolono jej powrócić do domu. Podczas przesłuchania Barnowska nie przyznała się do żadnego podżegania czy wręczania alkoholu. Wyjaśniła, że pierwsze zwolnienie zostało wystawione, gdy córka przyjechała do niej na Boże Narodzenie i Nowy Rok z pięciomiesięcznym synkiem. Ponieważ córka miała problemy typowe dla młodych mam i związane z tym bóle, Barnowska zadzwoniła do poradni, w której sama jest zarejestrowana, i spytała, czy jakiś lekarz przyjmie córkę. Rejestratorka załatwiła wizytę u lekarki, której Barnowska nie zna. Szczegółów dotyczących drugiego zwolnienia nie pamięta.

Zarzuty postawiono jej i córce na podstawie analizy podsłuchów. W tym roku obie panie zostały wezwane do Sekcji Fonoskopii Instytutu Ekspertyz Sądowych celem pobrania materiału porównawczego do badań identyfikacyjnych. W wyciszonym gabinecie jeden z pracowników instytutu przez godzinę zadawał im różne pytania. One odpowiadały, a drugi pracownik ze słuchawkami na uszach czuwał nad jakością nagrania.

FAŁSZERSTWA BEZ ZYSKU

Zarzut stawiany małżonkowi Barnowskiej wynika nie z tego, co powiedział, lecz z tego, co napisał. Sprowadził on z zagranicy 8-letniego peugeota. Zdaniem prokuratury podał zaniżoną cenę zakupu i podał fałszywe informacje o jego stanie technicznym. Napisał bowiem, że auto jest sprawne technicznie, choć z umowy kupna-sprzedaży wynikało, że peugeot miał uszkodzenia spowodowane gradem.

ABW przejrzała wszystkie dokumenty dotyczące rodziny Barnowskich, zgromadzone w rozmaitych urzędach. Byłej dyrektor Departamentu Kontroli Celnej postawiono jeszcze dwa zarzuty:

1. Podrobienia podpisu córki na ofercie zakupu starego „malucha” i na nocie korygującej do faktury sprzedaży tego pojazdu.

2. Podrobienia podpisu męża na zgłoszeniu do opodatkowania w urzędzie skarbowym umowy kupna-sprzedaży samochodu toyota.

Choć miało dojść do podrabiania podpisów, to rzekomo fałszujący nie odnieśli w ten sposób żadnej korzyści materialnej, państwo zaś nie poniosło najmniejszej straty.

Ale śledztwo trwa. Była dyrektor i jej rodzina mogą mataczyć bądź ukryć się za granicą. Na wypadek, gdyby chcieli usunąć ślady po gradobiciu, peugeota zabezpieczono na policyjnym parkingu. Nałożono na nich poręczenia majątkowe. Zakazano im wyjeżdżać z kraju i odebrano paszporty.

Barnowska czeka na akt oskarżenia i proces. Może się nie doczekać. W oficjalnych pismach kierowanych m.in. do sądu prokuratura informuje, że ona i jej mąż są podejrzani także o przestępstwa „inne”. Mogą to być: morderstwa, włamania, pedofilia, gwałty, terroryzm i pozostałe wymienione w kodeksie karnym. Nawet jeśli dotychczas ich nie popełnili, to kto wie, czy nie popełnią w przyszłości.

PS. Przeciętny czytelnik może nie wie, ile może zarobić nadzorca ceł w Polsce lub dyrektor urzędu celnego, jeśli jest nieuczciwy. Informujemy, że więcej niż 279 zł i 3 gr, a nawet więcej niż 330 zł i 51 gr.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 29/2007](#)